

HENRYK WUJEC

ur. 1941; Podlesie k. Biłgoraja



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, PRL
Słowa kluczowe	Warszawa, PRL, opozycja, działalność opozycyjna, aresztowania, sankcje prokuratorskie, porozumienie gdańskie

Działalność opozycyjna

My jako opozycja oczywiście to wspieraliśmy. Jak? Jeździliśmy pod każdy zakład, żeby dostać informacje, bo przecież nie było, prasa nie dawała, telewizja nie dawała, to każdy jechał pod zakład, pytał – macie strajk? Jakie postulaty? [Te informacje przekazywaliśmy] do dziennikarzy zagranicznych, dziennikarze zagraniczni do rozgłośni, Wolna Europa na Polskę. I to ten układ się zamykał. Myśmy wiedzieli – tu taki zakład stoi, tu Ursus, tu Huta Warszawa, tam jakieś zakłady na Śląsku. I każdy wiedział. No to my też coś musimy zrobić.

W którymś momencie, pod koniec sierpnia, nas po prostu zamknęli. Wiedzieli, że to my jesteśmy takim klejem tego, taką oliwą, która nakręca, i nas zamknęli. Ale grupa naszych takich kolegów intelektualistów pojechała do Gdańska, Mazowiecki, Geremek, żeby pomóc strajkującym w sensie doradczym. I Wałęsa ich natychmiast przyjął, oni brali udział w tych negocjacjach i pomagali. Pomogli osiągnąć porozumienie, bo tu trzeba też pewnej wprawy w tym wszystkim. Tak że myśmy siedzieli, a oni tam byli w Gdańsku. Siedzi się czterdzieści osiem godzin, to każdy może przecież siedzieć, ale żeby siedzieć dłużej, to trzeba było dostać tak zwaną sankcję prokuratorską. Prokurator musiał napisać: trzy miesiące aresztu, ponieważ zagrażasz systemowi, wszystko jedno. I każdy z nas miał taką sankcję, trzy miesiące. Po kilku dniach, nagle, przychodzi więzienny strażnik, mówi – spakować się. Nie wie człowiek, po co się spakować, dokąd się spakować. No i wychodzimy, mówią: „Za bramę, wychodźcie”. Dlaczego? Nie wiemy. Dopiero ja lecę do kiosku, kupuję [gazetę], a tam napisane „Porozumienie gdańskie”. Po prostu podpisano porozumienie, dlatego nas wypuścili. To też był sukces, że wypuścili, żądali tego robotnicy, żeby wypuścić kolegów siedzących w więzieniu.

No i to był ten moment najważniejszy, że to, cośmy planowali na długo, [zadziałało]. Że taka elementarna solidarność na samym początku, gdzie myśmy myśleli, że jednak musimy to razem, że trzeba do tego Ursusa pojechać, spotkać się z tymi

robotnikami, kontynuować tę działalność, poszerzać sferę wolności, wydawać książki, to wszystko nagle razem, z papieżem i tak dalej, zadziało. Że dało się osiągnąć przy tym stole negocjacyjnym w Gdańsku porozumienie, które umożliwiło pierwsze swobodne działanie niezależnej organizacji robotniczej, która stała się za chwilę nie tylko robotniczą, ale pracowniczą, a za chwilę stała się ruchem w całej Polsce. Do tego studenci dołączyli, rolnicy mieli swój własny związek i tak dalej. Stała się wielkim ruchem takim wyzwoleńczym, pokojowym. To, moim zdaniem, taka wielka duma Polski powinna być, że to w Polsce się stało. Że myśmy znaleźli wytrych, jak ten komunizm rozwiązać, jak go od środka rozłożyć pokojowo. Bo zbrojnie nie dawało się, zbrojnie wszyscy przegrywali. I żeby znaleźć taką drogę. W pewnym momencie oczywiście generał Jaruzelski chciał to złamać, spacyfikować, zdusić stanem wojennym, ale to już było za późno, to już ludzie posmakowali wolności. Ponad półtora roku życia w tworzącej się demokracji już było nie do cofnięcia. Sądzę, że ten przełom to było właśnie podpisanie porozumień i te kilkanaście miesięcy wolności.

Data i miejsce nagrania	2013-02-27, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"